

Leśmianowskie zmierzchy, świty i południa

Wstęp

W poetyckim świecie Leśmiana niepodzielnie panuje natura, a wraz z nią naturalny bieg czasu wyznaczany przez wędrówkę słońca po niebie – przez świty, południa i zmierzchy. Wraz ze słońcem pojawia się w tym świecie światło, ze światłem zaś wkracza życie. Światło jest bowiem, jak możemy wyczytać w *Słowniku symboli*, alegorią wieczności i życia. W kosmogonii biblijnej Bóg oddziela światło od ciemności, czyniąc je pierwiastkami przeciwnymi¹: „Ziemia zaś była bezładem i pustkowiem: ciemność była nad bezmiarem wód, a Duch Boży unosił się nad wodami. Wtedy bóg rzekł: «Niechaj się stanie światłość!» I stała się światłość. Bóg widząc, że światłość jest dobra, oddzielił ją od ciemności. I nazwał Bóg światłość dniem, a ciemność nazwał nocą” (Rdz 1,2–5)². U Leśmiana stale obecny jest podział ziemskiego kosmosu na noc – symbol chaosu, cudowności, siedlisko tajemnych mocy i dziwnych istot, źródło skrzywienia proporcji i cech, inicjacji erotycznej, i dzień – symbol jasności, prymatu logiki, dobroci i spokoju³.

Poranek i wieczór byłyby wobec tego odpowiednikami pęknięcia, szczeliny łączącej i zarazem rozdzielającej dwa przeciwieństwa – noc i dzień. Za główną cechą wieczorów i poranków można więc uznać ambiwalencję, nieokreśloność, stan zawisnięcia, pośredniczenia, bycia pomiędzy, ale także ciągłe stawanie się. Stawanie się, które, paradoksalnie, nigdy nie zostanie zakończone. Ważne jest bowiem dla poety nie to, „co się jeszcze nie wcieliło, nie uwidocznilo, lecz to, co się wiecznie i co chwila wciela i uwidacznia”⁴. Ważny dla Leśmiana jest ciągły ruch – zmiany przedmiotów, światel, kolorów, liczne metamorfozy po-

¹ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990.

² *Biblia Tysiąclecia*, wyd. III, Warszawa 1987.

³ Por. T. Nyczek, *Bolesław Leśmian*, Kraków 1976, s. 20.

⁴ *Studia o Leśmianie*, red. M. Głowiński, J. Sławiński, Warszawa 1971.

strzeganych pejzaży. Każdy byt ma u niego własną czasowość, swój własny sposób istnienia, które ów ruch wyznacza. Opisy zmierzchów i świtów są dobrym tego przykładem. Z samej swej natury są czasem, w którym dochodzi do przemiany dnia w noc i nocy w dzień, a więc musi towarzyszyć temu zjawisku permanentna zmiana, ruch, ciągle stawanie się i bycie czymś innym niż przed chwilą. To jak wcielona do poezji heraklitowa zasada *panta rei*...⁵

O ile jednak zmierzch i świt są miejscami granicznymi, przeszłami, które umożliwiają zetknięcie się i przeniknięcie dwóch odmiennych pierwiastków – dnia i nocy, o tyle czas południa jest porą ściśle określoną, wytyczoną i, by tak rzec, pewną. Nie ma w niej także miejsca na ruch i zmiany, przeciwnie, cała natura nieruchomieje i milknie.

Aż dwadzieścia dwa Leśmianowskie wiersze mają tytuł (lub incipit) bezpośrednio związany z porankiem lub wieczorem. Z tego dwa utwory są zatytułowane *Wieczorem*, dwa *Wieczór*, dwa *O zmierzchu* i trzy *Zmierzch*, *Zmierzch bezpowrotny*, *Zmierzch majowy*. Wierszy bezpośrednio nawiązujących do trzeciej pory – pory południa – jest znacznie mniej: *W południe* i *Południe*. Jest też jednak kilka innych, które zostaną wspomniane w tym artykule ze względu na skojarzenia z letnim skwarem, brakiem cienia, południowym snem czy też obecnością niezwykle dziennych istot (Dusiołek, Południca). Takie nagromadzenie wierszy nawiązujących do poszczególnych pór doby nie może być i nie jest dziełem przypadku. Świadczy natomiast o tym, jak bardzo fascynowały one poetę, przy czym należy od razu zaznaczyć, że wierszy „wieczornych” jest nieporównywalnie więcej. Zmierzch jest przecież czasem, który bezpośrednio poprzedza najbardziej tajemniczą i niezwykłą dla Leśmiana porę – noc⁶.

Zmierzch

Zmierzch „to pora dnia od chwili schowania się słońca za horyzont do nastania ciemności: pora ściemniania się, zmrok, mrok”. W przenośni oznacza „koniec, kres czegoś, chylenie się ku upadkowi, upadek” – stąd określenia typu: zmierzch życia, zmierzch kultury starożytnej⁷. Zachód słońca w symbolice ludowej jest postrzegany jako coś złego, budzącego negatywne emocje, kojarzonego z końcem, starością, ciemnością. Pewne oznaki po zachodzie słońca,

⁵ Ów ruch, ciągłą zmianę elementów pejzażu, chwilowość i niepowtarzalność, a także permanentną metamorfozę opisywanej rzeczywistości można łatwo zilustrować, zestawiając wiersz Leśmiana *Wieczory* ze statycznym w swym opisie, choć także „wieczornym” utworem L. Staffa [*Zachodnia zorza nieboskłonu*].

⁶ Zmierzch u Leśmiana jest też swoistym przygotowaniem świata na przyjęcie rozmaitych gości z zaświatów – zjaw, duchów, zbłąkanych dusz. Rosnąca potęga mroku sprzyja licznym niesamowitościom, tajemniczemu zjawiskom, które, im bliżej nocy, tym będą stawać się intensywniejsze.

⁷ *Słownik języka polskiego PWN*, red. M. Szymczak, Warszawa 1999.

takie jak przelot wron czy wycie psów, miały zapowiadać zbliżającą się śmierć⁸. Jednocześnie dla wielu kultur „słońce zachodzące wieczorem, a budzące się rano uchodziło za symbol życia odradzającego się po śmierci”. Dlatego też w mitologii celtyckiej „książęta tamtego świata i bogowie przodków byli równocześnie bogami – stwórcami i posiadali pewne cechy słońca”⁹. Nas najbardziej jednak interesuje stosunek Leśmiana i bohaterów jego utworów do owych przekonań, że wraz z „rosnącą potęgą wieczoru”, z narastającą ciemnością, która skutecznie wygrywa walkę ze światłem, pojawia się zło. Ową walkę mroku i znikającego światła doskonale obrazuje wiersz *W odmętach wieczoru*. Kolory, które towarzyszą zachodowi słońca, z początku tak różnorodne i intensywne, z każdą minutą stają się coraz ciemniejsze: purpurę i złoto przerywa „plam czarnych ślepot”, woda jeziora „barwnym powleka się mrokiem”, słowem, krajobraz pochłaniają coraz szerzej rozlewające się ciemności, a ostatnie promienie słońca jakby rozpaczliwie szukały możliwości pozostania, oświetlając jeszcze poszczególne przedmioty...

Jak już wspomniałam, wieczór częstokroć przywodzi na myśl śmierć, nicość, kres wszystkiego. Podobnie jest i w Leśmianowskich opisach zmierzchów – panuje tu jakby obsesja śmierci – nawet jeśli nie wprost wypowiedziane są myśli jej dotyczące, to w warstwie słownictwa widać wyraźnie, że cały czas towarzyszą one podmiotowi lirycznemu, choćby „podskórnie”. Wiersz *W odmętach wieczoru*, rozpoczynający się od słów:

Słońce zagrzęzłe w odmętach wieczoru,
Spoza chat czubów i przyłbicy młyna
Jeszcze się resztą światła przypomina [...]

kończy się słowami:

Śmierć, co zagrzęzła w odmętach wieczoru,
Spoza chat czubów i przyłbicy młyna
Jeszcze się resztą światła przypomina

Widać wyraźnie, że słowo „słońce” zostało zastąpione wyrazem „śmierć”, co nasuwa jednoznaczne skojarzenia i pozwala na zestawienie sytuacji – zmierzchania i nicości. Oczywiście dopuszczalne jest tu także metaforyczne rozumienie owej śmierci słońca, ale skoro w innych utworach pojawiają się podobne zwroty, pozwolić sobie można także na dosłowne ich traktowanie. U Leśmiana

⁸ *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, red. J. Bartmiński, t. I *Kosmos*, Lublin 1999.

⁹ *Słownik mitologii celtyckiej*, red. S. Botheroyd, P.F. Botheroyd, przeł. P. Latko, Katowice 1998, s. 169.

słońce bowiem nigdy nie zachodzi, ale: „dopala się” (*Zmierzch*), „gaśnie” (*O zmierzchu*), pojawiają się zwroty typu: „dogorywa reszta dnia” ([*Idzie zmierzch od zapłotków*]), „gaśnie życie” (*Wieczór*, Ł), „doumiera wrzos” (*Wieczorem*, Ł), „płomienny uśmiech nietrwałych zórz [...] umiera już” ([*Płomienny uśmiech nietrwałych zórz*]”. Nagromadzenie takich czytelnych zestawień kojarzących się ze śmiercią, konaniem, przywołuje na myśl niemal apokaliptyczną wizję świata, kiedy to na zawsze gaśnie słońce, a z nim i wszelkie życie¹⁰.

Podobnie w dramacie poetyckim *Zdziczenie obyczajów pośmiertnych* tragiczne w skutkach wypadki mają swój początek właśnie o zmierzchu. Bohaterowie, będący teraz duchami wspominającymi w cmentarnej scenerii owe wydarzenia, przekazują niezwykle cenną informację – gdy dochodzi do wykrycia romansu (a w konsekwencji zabójstwa – samobójstwa Krzeminy), „zorza wieczorna ściany uszkarłatnia”. *Wieczór* jest więc tutaj pierwszym ogniwem rozpoczynającym łańcuch złych zdarzeń¹¹.

Skoro takie złowieszcze wizje skojarzone zostały z chwilą, gdy słońce chowa się za horyzont, nie dziwi fakt, że podmiotowi lirycznemu Leśmianowskich wierszy towarzyszy częstokroć poczucie lęku i trwogi:

I czemu zorzy purpurowy czas
Do trwóg przynagła i ciebie i nas?

Zmierzch majowy

Obserwator w wieczornym pejzażu dostrzega wiele irracjonalnych, niesamowitych, dziwnych, napawających lękiem zjawisk. Opisuje je, ale ich nie wyjaśnia¹²:

¹⁰ Wspomnieć tu należy o pesymistycznej teorii Falba, rozpowszechnionej w epoce Młodej Polski, która głosiła bliską i nieuniknioną katastrofę solarną. Nie dziwi zatem, że poeci tej epoki sięgali chętnie w swych utworach po motyw śmierci słońca, a wieczorny krajobraz miał ewokować nastrój smutku i lęku.

¹¹ *Wieczór* Leśmianowski śmiało można umieścić na antypodach wieczoru spokojnego, w którym zachodzące słońce sygnalizuje pracującym w polu ludziom koniec dziennego trudu:

Słońce we mgłach zapadło. Na polu górale
wiążą snopki. Wieczorny dym leci nad chaty.
Od niknącej powoli słonecznej poświaty
liliowieją ogromne gór i niebios dale.

(K. Przerwa-Tetmajer, *Wieczorem*)

¹² Podobnie w wierszu *Głuchoniema* czytamy:

We wsi naszej nieziemskie bywają wieczory,
Gdy zorza świat przemienia w sen o snach nietrwały,
Wtedy w duszy się rodzą fioletowe zmory
I wspomnienia o rzeczach, które nie istniały.

Włóczy się mrowie snów, przysiąg i losów
Niczyich, własnej zostawionych doli,
Nieprzynależnych prócz siebie, nikomu!
Dusza w tym mrowiu szuka po kryjomu
Wróżb na dzień zeszy...

Wieczory

Leśmian stworzył też coś w rodzaju ducha zmierzchu, który pojawia się wraz z nastaniem mroku. To tytułowy Zmierzchun – postać służąca do „zanimizowania jednorazowego stanu przyrody”¹³, momentu nastawiania wieczoru, ściemniania się. Ten „mściciel liści” przerywa „sen rozłożysty” dziewczyny i

Płódząc we łbie żądz nagłych jadowite męty,
Pełznął ku niej – w biel ramion zaborczo wśmiechnięty.
Tchem drapieżnym uderzył o senny brzeg ciała...
„Śmierć lub miłość”... Poblada i miłość wybrała!

Zmierzchun

Duch ten, jak możemy się zorientować, przychodzi nie tylko po to, by zapowiedzieć noc. To postać „rozerotyżowana”, żadna pieszczoł, która napotkanej dziewczynie stawia proste ultimatum: „miłość albo śmierć”.

Bo w Leśmianowskim świecie wieczór to także pora sprzyjająca erotycznym uniesieniom, pieszczołom i emocjonalnej więzi:

Spleć stopy, przymknij oczy – i nazwij to cudem,
Żeśmy razem, dalecy od dziennego znoju!
Jakże łatwo zwać szczęście, z takim oto trudem
Rozniecone w ciemnościach twojego pokoju!

O zmierzchu, SR

Okazuje się bowiem, że fizyczna i duchowa bliskość kochanków może stać się swoistym ratunkiem przed złem, mającym nadejść wraz z ciemnością. Może stać się lekarstwem na lęk i niepewność, może także obojgu „otwierać drogę ku przeżyciom absolutnym”¹⁴.

W wieczornych opisach krajobrazów Leśmian (choć to także cecha charakterystyczna dla całej jego poezji) zadziwiająco często sięga do słów typu: „nicłość”, „niebyt”, „próżnia świata”, „bezmiar”, „bezruch”. Wraz z nastawianiem mroku ów niebyt czy próżnia powiększają swoje rozmiary, zagarniają coraz

¹³ A. Sandauer, *Pośmiertny tryumf Młodej Polski* [w:] *Liryka i logika*, Warszawa 1971, s. 205.

¹⁴ Tamże, s. 346.

to nowe elementy krajobrazu, poszerzają zasięg, ale... Leśmianowska nicość „nigdy nie jest ostateczną nicością, której nie ma, i w której, wobec tego, nie ma też nic poza nią samą. U niego w nicości niemal zawsze coś jeszcze jest, coś się porusza, coś bytuje czy istnieje, coś zaprzecza nicości”¹⁵. Pewna chwiejność i wątpliwość dotycząca statusu przedstawianej rzeczywistości polega na tym, że granice jawy i snu, dnia i nocy, a zwłaszcza bytu i niebytu są płynne i trudne do uchwycenia. Czasem dla poety „niebyt jest czymś w rodzaju bytu, a byt – czymś w rodzaju niebytu”. W nicości może istnieć także zmierzch, który „jest nieco czymś innym, niż w bycie czy istnieniu”¹⁶:

[zmierzch] [...] im bardziej snem przymrze i w rów się zagrzebie,
Tym widniej mu w niebycie – tym łatwiej znieść siebie.

[*Idzie zmierzch od zapłotków...*]

Wieczorny krajobraz, wraz ze swą przemijalnością i ulotnością, może też stać się pretekstem do rozmyślań i wspomnień. Podmiot przywołuje przeżyte już wieczory, które przechowuje jak skarb we wspomnieniach i których pamięć nieustannie mu towarzyszy:

Wieczory moje, minione wieczory, [...]
Wszystkie was wlokę w ślad mojego cienia, [...]
Żadnego nie brak! Wszystkie pamięć złocą

Utwór *Wieczory* (z tomu *Sad rozstajny*) stanowi „sumę wszystkich »wieczornych« wierszy” Leśmiana. Zawarta w nim Bergsonowska idea trwania, wyraża się poprzez próbę zgromadzenia i zapamiętania przez podmiot mówiący wszystkich minionych i przeżytych wieczorów¹⁷, by po śmierci uczynić „wiekuistą Noc wiekuistym Wieczorem”.

Świt

„Zanim pojawi się na niebie złoty wóz słońca, znad brzegów Oceanu wyjeżdża na lekkim rydwanie Eos, różanopalca bogini jutrzeńki”¹⁸. Tak oto świt wyobrażali sobie starożytni Grecy, wyraźnie akcentując, że jest to pora tuż przed wschodem słońca. Podobnie w mitologii indyjskiej: Jutrzeńka (Uzas)

¹⁵ J.M. Rymkiewicz, *Leśmian. Encyklopedia*, Warszawa 2001, s. 241.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ A. Czabanowska-Wróbel, *Pieśni nie o sobie* [w]: *Lektury polonistyczne*, red. G. Matuszek, Kraków 2001, s. 153.

¹⁸ J. Parandowski, *Mitologia*, Poznań 1988, s. 73.

‘Brzask’ była siostrą Nocy, pojawiała się na wschodzie ubrana w światło i rozrzucała swoje różowe szaty, aby po całodziennej wędrówce na powrót stać się Zmierzchem¹⁹. Świt zatem, podobnie jak zmierzch, to etap przejściowy między dniem a nocą, to tu na jeden krótki, niepochwytany moment te dwa przeciwieństwa stykają się ze sobą, by za moment znów wyznaczyć ostre granice²⁰. Teraz jednak odwrotnie niż wieczorem, rośnie potęga nie ciemności, lecz światła. Leśmian ma niezwykle dar dostrzegania i opisywania w swych wierszach owej chwili przejścia mroku w jasność, przeobrażania się nocy w dzień. Przyboś nazywa to trafnie umiejętnością „pochwycenia niepochwytanego”, wywołania czegoś, co „pochwyciłoby ustawiczną znikliwość rzeczy”²¹. Wiersz *Przed świtem* jest tego najlepszym przykładem – opisuje bowiem stan zawiśnięcia, bycia pomiędzy, chwilę, gdy jeszcze ziemię ogarnia mrok, ale lada moment zacznie świtać. To stan oczekiwania na wschód słońca:

Trwa jeszcze ciemne rano –
Śpi niebo nad altaną
Staw błysnął o dwa kroki –
Już widać, że głęboki.

Przed świtem

Owo bycie między ciemnością i światłem sygnalizowane jest tu wyraźnie. Wprawdzie „trwa jeszcze ciemne”, ale już „rano”, wprawdzie „niebo jeszcze śpi”, co sugeruje utrzymywanie się mroku, ale z kolei o rozwidnianiu się świadczy to, że głębokość stawu „już widać”.

Czas wschodu słońca – jak czytamy w *Słowniku stereotypów i symboli ludowych*, a szczególnie przed wschodem słońca, jako graniczny, uważano za sprzyjający działaniom magicznym i czarodziejskim. Wtedy to właśnie zamawiano choroby czy odpędzano czarownice i złe duchy²². Nie dziwi zatem, że wraz z pierwszymi promieniami słońca Leśmianowski świat nocnych czarów, niezwykłych zdarzeń znika i wszystko powraca do normy²³, a dziwaczne postacie pośpiesznie opuszczają „naszą” rzeczywistość.

¹⁹ *Słownik stereotypów i symboli ludowych...*, s. 221.

²⁰ Warto dodać, że również F. Nietzsche zwraca uwagę na niezwykłość momentu świtania. Zaratustra swój zwrot do nieba kończy słowami „O niebios stropie ponade mną wstydlivy! Płomienny! O szczęście ty moje przedśłoneczne! Idzie dzień: nam się rozstać należy” (F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, rozdz. *Przed wschodem słońca*), przeł. W. Berent, Poznań 1995.

²¹ J. Przyboś, *Słowo o Leśmianie*, „Poezja” 1967, nr 12, s. 12.

²² *Słownik stereotypów i symboli ludowych...*, s. 144–147.

²³ W Leśmianowskiej klechdzie zatytułowanej *Podlasiak* czytamy: „Na świecie trwało jeszcze ciemne rano. W powietrzu wszczął się pierwszy zamęt i popłoch myszatyh a ponikających w bławym rozcieńczeniu zmierzchów. Niektóre z nich, pierzchając w rozsypkę, szukały piwnicznego schronu po jarach i krze-

Rankiem kochanek panny Anny na powrót staje się drewnianą kukłą, niezdolną do miłosnych pieszczot:

A gdy świt się czyni –
Panna Anna dwojgiem rąk
Znów zataja w skrzyni
Drewnianego sprawcę mąk.

Panna Anna

a nawet więcej – dziewczyna „od niego stroni”, niemal brzydzi się go.

Podobnie w innym utworze – odsłonięte nocą przed podmiotem lirycznym „roziskrzzone światy”, znikają wraz z nastaniem świtu:

Zasłuchany, wpatrzony stoję tak do świtu,
Aż niebo wron zbudzonych przesłoni gromada,
Gwiazdy giną w jaśnistych roztopach błękitu,
I gąszcz rosy na rzęsach zbłyskanych osiada

Gwiazdy

Obraz zupełnie innego świata ukazuje się również podmiotowi patrzącemu w wierszu *Wczesnym rankiem*. Wtedy to ulice „w słońcu porannym stoją dla nieba otworem”, a sam obserwator przyznaje:

Nie poznaję drzew dawnych – takie są zakłęte,
Tak trafnie olbrzymieją i tak pachną borem.
Zda się, że po raz pierwszy owiane szelestem
Jawia się moim oczom w cudnym niepoznaniu

Wczesnym rankiem

Z tym, że – o dziwo – te niezwykle metamorfozy, przeistoczenia krajobrazu płoszy nie blask promieni słonecznych, pełnia dnia, ale „pierwszy zgiełk ulicy, wrzask życia uludy”, tłum, ruch, pośpiech, i to płoszy tak skutecznie, że „tłumią one czary swoje” i na powrót stają się elementem szarego, realnego, zwyczajnego świata, w którym tkwi podmiot. A więc okazuje się, że nie tylko świt powoduje zanikanie wszystkich cudów i niesamowitości, ale także

wach. Inne, rozpraszając się stopniowo, jak koła na wodzie, ustępowały nieokreślonego w przestworach miejsca nowo przybyłym światom. Na niewidziane dawał się odczuwać kulisty i odległy pośpiech nadchodzącego spoza ziemi słońca” (B. Leśmian, *Klechy polskie*, Kraków 1999, s. 215).

codziennosc. Cudów, które, dodajmy, mogą być po prostu tworam i fantazji patrzącego, który „bierze je za rzeczywistą strukturę świata”²⁴.

Południe

Południe, jak podaje w swej książce *Symbole i alegorie* Matilde Battisini, jest symbolem światła w jego fizycznej i duchowej pełni, jest chwilą magiczną i mistyczną. „Godzina dwunasta w południe, kiedy słońce znajduje się w zenicie, symbolizuje wieczność, charakteryzującą się całkowitym brakiem zmian i niedoskonałości. Ma dwa przeciwstawne aspekty: jest godziną boskiej inspiracji, mistycznego pojednania, w której objawia się Chrystus-Słońce, oraz momentem pojawienia się południowego demona, personifikacji jednego z grzechów głównych – lenistwa”²⁵ (południe w kulturze Zachodu to przecież pora svesty). Lenistwo i erotyzm łączy w sobie kojarzony z porą południa „miły i leniwy, kochający popołudniową drzemkę, radośnie tańczący i uwodzający nimfy”²⁶ bóg lasów i pól Pan/Faun. Z kolei w średniowiecznej tradycji chwila, gdy słońce stoi w zenicie, jednoznacznie staje się chwilą spotkania ze Stwórcą, w której ukazuje On całą swą potęgę, mądrość i łaskę. Motyw południa pojawia się także w *Dekameronie* Boccaccia czy w poezji D’Annunzia, ale funkcjonuje tam inaczej – jako moment odpoczynku, bezruchu, spokoju, uśpienia i ciszy²⁷.

Południe jako kategorię filozoficzną spotkać można u Nietzschego. Niepowtarzalny i wyjątkowy moment w ludzkiej egzystencji określa on mianem Wielkiego Południa. Wielkie Południe, jak pisze Hanna Buczyńska-Garewicz, „to moment ponadczasowości, chwila, gdy rozdział przeszłości i przyszłości znika [...] to chwila pomyślenia myśli o wiecznym powrocie tego samego [...] czas upojenia i szaleństwa, czas zdarzeń nadzwyczajnych [...]”.

U Nietzschego i Leśmiana dostrzec można tę samą tendencję do traktowania południa jako czasu refleksji i spokoju, doskonałości i bezruchu. Czas pełnego pojednania człowieka z naturą, powrotu duszy do prawdziwego świata, zespolenia się w wielkiej jego tajemnicy, czas, w którym można zobaczyć wieczność. Wtedy właśnie, jak wyznaje podmiot liryczny:

[...] Całe niebo przeżywam i zwiedzam pól świata!
W tych przerwach między echem a ciosów bezgwarem

²⁴ T. Karpowicz, *Poezja niemożliwa. Modele Leśmianowskiej wyobraźni*, Wrocław 1975, s. 177.

²⁵ M. Battisini, *Symbole i alegorie*, przeł. K. Dyjas, Warszawa 2005, s. 64.

²⁶ H. Buczyńska-Garewicz, *Metafizyczne rozważania o czasie*, Kraków 2003, s. 146.

²⁷ Zob. tamże, s. 148.

Dusza moja, z niczego zrodzona nad jarem,
Szuka wolnej umieszczki dla trwania na nice,
Dla istnienia na opak, dla tchu – w tajemnice!
Nie wie o tym siekiera, że w ten dzień słoneczny
Pracuje na baśń moją, na mój żywot wieczny!
I że w jedną jedyną bezbrzeż się zespala
Jej połysk i pnia wygłos – mój sen i ruch drwała!

Południe

W wierszu tym pracujący drwał zespala się z przyrodą tak dalece, że jego obecność w lesie początkowo można uchwycić jedynie przez dźwięk uderzającej o pień siekiery²⁸. Jedność ze światem natury można też dostrzec w utworze zaczynającym się od słów *Leżę na wznak na łące...*, w którym to odpoczywający w upalny dzień na łące, otoczony bujną roślinnością człowiek wyznaje:

Zdaje mi się, żem skołał umyślnie i ożył,
Przemieniony w szum leśny albo w szelest łąki
[...]
Żem się rozsiał po łące [...]

Leżę na wznak na łące

Nie mniej ważnym aspektem południa staje się dla poety cisza²⁹. Cisza świadcząca o doskonałości, o wielkości (a o wielkich rzeczach należy milczeć), cisza, której nic nie chce zmącić, nawet

Głos od brzmienia własnego w tej ciszy odwyka,
Nie chce mu się być głosem – bez żalu zanika

Południe

Południe może też symbolizować, na co zwracał uwagę Nietzsche, środek życia, bycie w połowie drogi, potrzebę zatrzymania się i refleksji nad swoim dotychczasowym życiem. Człowiek wędrowiec, przemierzając życie, pragnie wreszcie odpoczynku, chwili zadumy i spokoju. „Ten, kto miał czynny i burzliwy poranek życia, tego dusza zostaje w południe ogarnięta dziwną tęsknotą za spokojem [...] Wokół niego jest cisza [...] słońce pada nań z wysoka [...]”

²⁸ Zob. A. Rossa, *Impresjonistyczny świat wyobraźni*, Kraków 2003, s. 223.

²⁹ J. Parandowski w swojej *Mitologii* tak opisuje bezruch i ciszę pory południa: „Wtedy gorąco jest największe [...] Wiatr nie wieje i las staje nieruchomy. Liście zwieszają się na drzewach senne i omdlałe. Ptaki milkną, czyni się wielka, święta cichość”, Londyn 1992, s. 127.

– pisze Nietzsche w *Wędrowcu i jego cieniu*. Można by pokusić się zatem, by i Leśmianowskie południe potraktować jako środkowy etap ludzkiego życia.

Podobnie jak zmierzchy, południa posiadają także swą, by tak rzec, ludowo pojętą niesamowitość. To stąd zaczerpnął Leśmian postać Południcy, która porywa do obłądnego, śmiertelnego tańca tytułowych Świdrygę i Midrygę³⁰. Południce, jak podaje *Słownik mitów i tradycji kultury*, „to wg dawnych wierzeń ludowych polskich i czeskich demony powietrzne, które męczą rolników znajdujących się w samo południe w polu. Pojawiają się w postaci biało ubranych kobiet pięknych lub groźnych i brzydkich”³¹.

Można by zatem, podsumowując, stwierdzić krótko, że „doświadczenie południa jest [...] zgodnie z tradycją przeżyciem niezwykłym. Jest to chwila, w której dokonuje się coś, co inaczej, poza południem, nie istnieje i jest nieznane”³².

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że zmierzchy, świty i południa są porami niezwykłymi w całej tradycji kultury, a tym samym jeszcze bardziej niezwykłymi w świecie wyobraźni twórczej takiego poety jak Leśmian. Każda z pór ma nieco odmieniony charakter i symbolikę, a jednak udaje się odnaleźć między nimi kilka podobieństw. Zmierzchom, świtom i południom wspólne są bowiem możliwości poznawcze. To ważne momenty odkrywania nieodkrytego, widzenia nad, czy też raczej nieludzkiego, współistnienia z naturą, roztopienia się w świecie. Już od starożytności nazywano je czasem magicznym, czasem, w którym działają tajemne moce, pojawiają się dziwne istoty, a duch ludzki, przenikając przez powłokę zwyczajnego świata, unosi się wprost do świata innego, niedostępnego zwykłemu poznaniu.

Wieczne krajobrazy stać się na przykład mogą świadectwem swoistej epistemologii. Czarne plamy, które pojawiają się na jeziorze pozbawionym nagle oświecenia, odbierają mu życie:

Purpura łamie błękitów przegrody
I w nieprzejrzyste rozżarza się złoto,
Poprzerywane plam czarnych ślepotą

W odmętach wieczoru

³⁰ Inny młodopolski poeta, J. Ruffer, zainspirowany postacią Południcy, którą nazywa „córką Śmierci i Słońca”, całemu cyklowi swych wierszy nadał tytuł *Południca*.

³¹ W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1987.

³² H. Buczyńska-Garewicz, dz.cyt., s. 155.

Światło warunkuje u Leśmiana egzystencję, zgodnie z Berkeleyowską zasadą: istnieć to być postrzeganym. Świat zatem przestaje istnieć, gdy tylko robi się ciemno, gdy zbliża się noc, gdy podmiot patrzący nie jest już w stanie go dostrzec. Fazy świetlne mogłyby tu być – jak proponuje A. Węgrzyniakowa – ekwiwalentem „uciekania, znikania, nicestwienia przedmiotów”³³ („Purpura łamie błękitów przegrody / I w nieprzejrzyste rozżarza się złoto”).

Opis umieszczony w tym utworze może służyć także do ustanawiania nowej ontologii. Tafla jeziora „stając się nie tylko areną zmagania barw, ale także duchowych przemian, nabiera subiektywnego zabarwienia, przeobrażając się tym samym [...] w teren uświadomienia bohatera lirycznego”³⁴. Następuje tu porównanie odbitego w wodzie obłoku do stopni, po których, paradoksalnie „Duch wzwyż stąpając, wciąż schodzi w głębinę” – to jakby ekwiwalent stopni duchowego wtajemniczenia³⁵.

A i świty nie są pozbawione czynnika ontologicznego, poznawczego. Problematyka jednoczesnego bycia i niebycia istnienia, pytania o to, gdzie ono jest, gdy go nie widać, z niewiarygodną prostotą ujawnia się w utworze *Przed świtem*³⁶. „Istnienie, uchwycone w tym wierszu o świecie, jest – jednocześnie – w ciemności i w świetle, chowa się i pojawia, a to jego jednoczesne bycie tutaj i bycie gdzie indziej (może nigdzie) czyni z niego coś, czego nie daje się rozpoznać”: „Rozpoznajże w ciemnocie, / Czy wróbel tkwi na płocie?”. Wszystko, czego nie dostrzegamy, co skrywa się właściwie nie wiadomo gdzie, jest opisane jako coś, „co – choć niewidzialne – jest widziane; coś, co da się widzieć, choć widzieć się nie da”: „Nie widać nic – a widać”. Przedmioty są i nie są, ukrywają się przed oczami patrzącego, by w chwilę później móc im się ujawnić. Pytanie o to, gdzie są, kiedy ich nie ma (z naszego punktu widzenia nie ma), pozostaje bez odpowiedzi. Berkeleyowska teoria, przytaczana już wcześniej wyraźnie zaznacza, że istnieje tylko to, co widzimy, co możemy dostrzec. Mimo sięgania do tej zasady, Leśmian uparcie poszukuje też innej, takiej, wedle której coś pojawia się w tym właśnie momencie, a w innym nagle znika, i próbuje dociec, gdzie znika.

Południa też mają tendencję do ustanawiania nowej wiedzy o świecie. Jak już wspomniano, gdy słońce jest w zenicie, nadchodzi moment snu (lub czegoś w rodzaju snu). Przynosi on swoiste objawienie dotyczące całości świata, życia, czasu. Pozwala na inne niż dotychczas widzenie, poznanie tego, co niedostępne, na uwolnienie swej duszy i zespoleniu jej z naturą.

³³ A. Węgrzyniakowa, *Egzystencjalne i metafizyczne: od Leśmiana do Maja*, Katowice 1999, s. 18.

³⁴ A. Rossa, dz.cyt., s. 159.

³⁵ Zob. A. Czabanowska-Wróbel, dz.cyt., s. 153.

³⁶ J.M. Rymkiewicz, dz.cyt., s. 410–411 (hasło: Znikanie).

Jednym ze słów kluczy poezji Leśmiana jest sen. Zmierzchy i świty, wieczorne i poranne pejzaże niejednokrotnie tracą swój rzeczywisty charakter, sytuują się na pograniczu jawy i snu, przybierają formę wizji sennej. Bohater zapada się w sen, śni poszczególne elementy krajobrazu i towarzysze podmiotu – słowem – ciągle coś śni się komuś, cały świat funkcjonuje i istnieje zresztą w „sposób senny”³⁷. Podobnie południe, którego cechą charakterystyczną jest niewątpliwie drzemka, sen, który daje odpoczynek w upalny dzień, ale także umożliwia całkowite zespolenie z duszą świata, zobaczenie przyrody w jej wieczności (dlatego ważne staje się miejsce odpoczynku – las, jego skraj lub łąka). Śpiący pod drzewem Zaratustra widzi pełnię świata³⁸, śpiącemu pod lasem Bajdale ukazuje się niezwykle Dusiołek, ogarnięty snem podmiot z wiersza *Wspomnienie* (z cyklu *Łąka*) czuje się zjednoczony z naturą poprzez sen właśnie:

I zdało mi się, że wokół i wszędzie,
Z głową tak samo jak moja upalną,
Leżą w tym samym co i ja oblędzie [...]
Snem jednoczesnym objęte istoty

Leśmianowskie zmierzchy, świty i południa są bez wątpienia czasem niezwykłym, czasem, który stanowi, paradoksalnie, także miejsce spotkania dwóch przeciwieństw – dnia i nocy, snu i jawy, światów i zaświatów, »ja« i tego, co istnieje poza »ja«. Poeta stworzył także nietypową kreację podmiotu lirycznego – doskonałego obserwatora, który nie tylko potrafi kontemplować piękno przyrody, ale swym wprawnym i wrażliwym na najmniejszy ruch okiem dostrzega zmiany oświetlenia, barw przedmiotów, jednocześnie zauważając to, co niemal niezauważalne (sęk w płocie, kształt liści) lub w ogóle niedostępne ludzkiej percepcji (liczne niesamowitości, zjawy, tajemnicze zjawiska). Z pasją opisuje i obdarza podmiotowością wieczorne i poranne krajobrazy, widząc w nich zapewne jakąś metafizykę, szansę na odkrycie nieodkrytego, poznanie niepoznanego... Na koniec warto zauważyć, że symbolika pór doby, tak znakomicie znana z tradycji kultury, zostaje przez autora *Łąki* nieco zmodyfikowana, wzbogacona o inne, nieznane dotąd znaczenia. Poeta, nie negując istniejących w świadomości ludzkiej obrazów świtu, południa i zmierzchu, jednocześnie stwarza zupełnie nowe jakości, właściwe tylko własnej, niepowtarzalnej wyobraźni twórczej.

³⁷ Określenie za: M. Głowiński, *Zaświat przedstawiony. Szkice o poezji Bolesława Leśmiana*, Kraków 1998, s. 223.

³⁸ W Zaratustrze „rodzi się chętką [...] lec pod drzewem w tę godzinę doskonałego południa i zasnąć”. Lecz sen ten okazał się niezwykle – to sen z otwartymi oczami, czas kiedy można dostrzec pełnię i doskonałość świata (F. Nietzsche, *Tako rzecze Zaratustra*, rozdz. *W południe*).